

Życie w przeciągu [FELIETON]

Przestrzenny chaos kształtowany kapryśnymi fluktuacjami punktowych interesów niesie ze sobą ważną informację: ludzie, którzy go tworzą i zamieszkują, nie wiedzą kim są jako zbiorowość, utracili moc symbolicznej władzy nad swoim środowiskiem, swoim losem – pisze Mateusz Werner w felietonie z cyklu „Esprit d'escalier”.

W Dolomitach, podczas sezonu narciarskiego roi się od Polaków. W sklepach miasteczek Canazei, Moena czy Cavalese słychać szeleszczącą polską mowę, podobnie jak w restauracjach, na wyciągach i dyskotekach *après-ski*. Żelaznym tematem rozmów przy szklaneczce bombardino jest uroda tych miejscowości a zwłaszcza ich organiczne stapianie się z alpejską przyrodą. Utrzymane w jednolitym stylu nawiązującym do lokalnych tradycji choć budowane nowoczesnymi metodami pensjonaty, wille, kościoły a nawet obiekty sportowe – nie ingerują w monumentalną przestrzeń doliny Adygi, nie są w niej intruzami. One ją potęgują i stanowiąc tło dla piętrzących się w górze różowo-szarych skał, i zielonych połaci lasu wprowadzają element wzniosłości – są symbolicznym znakiem panowania człowieka nad żywiołami natury, widzialnym sygnałem planowego osvajania świata. Polacy się tym zachwycają i słusznie. „Jak tu ładnie, jak przytulnie, swojsko, a zarazem – nowocześnie! Ach, ci Włosi to potrafią! Dlaczego u nas tak nie można?”.

Ależ można! Gdyby polscy turyści, powróciwszy do siebie na Śląsk, Pomorze, Mazury czy Podlasie, przyjrzeni się uważnie starej zabudowie swoich wsi i miasteczek, ignorując na chwilę wykwity peerelowskiej tandety i turbo-kapitalistycznego jazgotu form, dostrzegliby tę samą wskazówkę, którą zobaczyli włodarze południowego Tyrolu i Trydentu w latach 60., kiedy rozkręcał się tam na dobre przemysł turystyczny. Problem w tym jednak, aby nieuchwytną aurę tych miejsc opisać w obiektywnych parametrach urbanistyczno-architektonicznych, a te z kolei wymusić na inwestorach i deweloperach za pomocą jednoznacznych przepisów, które później ktoś będzie egzekwował z żelazną konsekwencją przez wiele dziesięcioleci niezależnie od zmieniających się koniunktur politycznych i – co niebagatelne – wbrew naciskom biznesu, który zawsze działa zgodnie z logiką optymalizacji zysków.

*Gdyby polscy turyści,
powróciwszy do siebie,
przyjrzeni się uważnie starej
zabudowie swoich wsi i
miasteczek, dostrzegliby tę
samą wskazówkę, którą
zobaczyli włodarze
południowego Tyrolu i
Trydentu, kiedy rozkręcał się
tam na dobre przemysł
turystyczny*

Aby taki projekt się powiódł, najpierw musiałby powstać sojusz elit intelektualnych z politycznymi, a potem jeszcze suweren musiałby się zgodzić na ograniczenie własnej wolności, a raczej swawoli, w której wyraża się anarchiczna radość z „bycia sobą” na

przekór wszystkiemu i ku zadziwieniu wszystkich. W imię czego miałyby nastąpić takie cudowne porozumienie? Filozof powie: w imię dobra wspólnego, wszak ci polscy narciarze zachwyceni tyrolskimi wioskami chcieliby mieszkać w przestrzeni, której harmonijne ukształtowanie na co dzień przypominałoby im, że są jej prawomocnymi gospodarzami, nieprawdaż? Ów zysk wydaje się jednak zbyt mglisty i zbyt odroczone w czasie, aby mógł wytworzyć taką zbiorową mobilizację i łatwiej mogą sobie wyobrazić głosy oburzenia na panoszącą się biurokrację i „państwo, które wtyka nos w nie swoje sprawy”, niż zgodę większości co do koloru dachówki, ilości okien w elewacji i spadzistości dachu w jakiejś konkretnej okolicy. Różnic jest więcej niż podobieństw. Ani splendor Akademii, ani majestat państwa nie wystarczą by przekonać większość do tego czym jest „dobry smak”, a naga przemoc prawa nie wystarczy – o tym, że na bagnietach nie można usiąść, wiedział już Talleyrand.

Przestrzenny chaos kształtowany kapryśnymi fluktuacjami punktowych interesów niesie ze sobą ważną informację: ludzie, którzy go tworzą i zamieszkują, nie wiedzą kim są jako zbiorowość, utracili moc symbolicznej władzy nad swoim środowiskiem, swoim losem. Ich życie jest oczekiwaniem na decyzję, którą za nich podejmie ktoś inny.

Mateusz Werner

Przeczytaj inne felietony Mateusza Wernera z cyklu „Esprit d'escalier”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

